

Rudzki szpital „na tapecie” radnych

Od 1 grudnia br. po trzymiesięcznej przerwie wznowi działalność Oddział Neurologii w szpitalu w Rudzie Śląskiej. – Mamy już skompletowany zespół lekarzy, z którymi podpisaliśmy stosowne umowy – podkreśla prezydent Grażyna Dziedzic. Trwające obecnie zawieszenie pracy oddziału spowodowane jest grupowym odejściem neurologów. Co ciekawe, to właśnie ci lekarze z powodu deficytu kadr figurują na liście 10 najbardziej „rozchwytywanych” specjalizacji w Polsce. Ta sprawa była jednym z tematów poruszanych podczas nadzwyczajnej sesji Rady Miasta, która w całości była poświęcona sytuacji rudzkiej lecznicy.

Po kilkugodzinnej dyskusji, maratonie pytań i zarzutów, a także wysłuchaniu wyjaśnień ze strony prezes spółki, dr Katarzyny Adamek, radni podjęli uchwałę dotyczącą sytuacji kadrowej w Szpitalu Miejskim w Rudzie Śląskiej. W jej treści Rada Miasta wyraziła protest przeciwko perspektywie dalszego zamykania kolejnych oddziałów, a także zobowiązała prezydenta miasta do pilnego podjęcia radykalnych działań zmierzających do przywrócenia dobrej atmosfery i warunków pracy.

Argumentując swoje niezadowolenie część radnych powoływała się na opinie niektórych obecnych i byłych pracowników lecznicy, a także na informacje ze spotkania z częścią związkowców, którzy mieli uskarżać się na złe warunki pracy, zbyt duże obciążenie obowiązkami oraz trudne relacje z zarządem. Głos w tej sprawie zabrał obecny na sesji dr Tomasz Underman, przewodniczący Związku Zawodowego Lekarzy.

– Nie było mnie na tym spotkaniu (...). Wielu radnych wie, że potrafię być bardzo krytyczny. (...) Związek Zawodowy Lekarzy często spiera się z Panią Prezes. To nie jest tak, że wszystko przebiega „gładko”, natomiast jak na razie nie musieliśmy

wynosić naszych problemów poza szpital, jakoś z wszystkim udaje się dogadać. Mówię o swoim „podwórku”. (...) Pracuje się oczywiście ciężko, jest to problem ogólnopolski. (...) W Polsce jest bardzo wielki problem z lekarzami – bardzo „kuleje” interna, psychiatria, psychiatria dzieci. Możemy mieć olbrzymi problem niedługo i tutaj zarządy, dyrektorzy nic nie poradzą. To jest wolny zawód. Większość kolegów, którzy wybrali drogę wypowiedzeń na internie czy na neurologii w rozmowie ze mną mówiła, że wybrała ją z jednego powodu – nie dali rady presji ludzi, skargom – zaznaczył.

– Obecna sytuacja w placówce nie jest winą ani prezydenta, ani dyrekcji, tylko „chorego” i niewydolnego systemu opieki zdrowotnej, a także zbyt małej liczby specjalistów na rynku, którzy są przeciążeni pracą. Znamienne, że to właśnie tę motywację wskazał w piśmie do zarządu ustępujący ordynator Oddziału Neurologii – podkreśla prezydent Dziedzic.

Fragment tej korespondencji został odczytany podczas sesji: „(...) od kilku lat, wskutek zmieniających się przepisów, zwiększenia wymogów, zwiększenia zagrożeń prawnych, rozwinięcia biurokracji, praca na Oddziale (a w szczególności na dyżurach lekarskich) stawała się coraz bardziej nerwowa, trudna i niebezpieczna, szczególnie dla lekarzy. Kontaktując się wielokrotnie z kolegami lekarzami z całego kraju odniosłem wrażenie, że w innych miejscach sytuacja jest analogiczna. Wszyscy narzekali na braki kadrowe, trudności z ułożeniem grafiku, wskutek czego zamykano kolejne oddziały” – napisał były już ordynator.

Cały szkopuł tkwi w tym, że w całym kraju brakuje lekarzy, a neurologzy znajdują się na liście 10 specjalizacji lekarskich najtrudniejszych do pozyskania – zauważa wiceprezydent Krzysztof Mejer. Na problem ten zwracało już uwagę Polskie Towarzystwo Neurologiczne, które w marcu tego roku w liście do Ministra Zdrowia Łukasza Szumowskiego wyraziło zaniepokojenie nasilającym się kryzysem kadrowym w tej specjalności. „W obecnej chwili kryzys ten dotyczy najbardziej personelu

szpitalnych oddziałów neurologii i oddziałów udarowych” – tłumaczyło PTN.

Na ogólny niedobór kadry medycznej zwracał z kolei na początku czerwca cytowany przez portal RynekZdrowia.pl prof. dr hab. med. Andrzej Matyja, prezes Naczelnej Izby Lekarskiej, który podkreślał, że jesteśmy na szarym końcu Europy w liczbie lekarzy na tysiąc mieszkańców, a w całym kraju brakuje ich co najmniej 20 tysięcy.

Na inny wątek zwrócił natomiast uwagę dr Józef Kurek, dziś honorowy prezes Związku Szpitali Powiatowych Województwa Śląskiego, który stwierdził, że szpitale powiatowe mają coraz większe kłopoty kadrowe już nie tylko z powodu odchodzenia lekarzy do większych ośrodków czy szpitali klinicznych, ale przede wszystkim dlatego, że „podkradają” ich placówki podstawowej opieki zdrowotnej.

– POZ jest zdecydowanie lepiej dofinansowany od szpitali i w związku z tym stał się atrakcyjnym miejscem pracy dla wielu lekarzy. Istotne są też warunki zatrudnienia – w POZ pracuje się 5 dni w tygodniu za niekiedy dwu-, a nawet trzykrotnie większe pieniądze niż te proponowane lekarzom w szpitalach – wyjaśnił w wypowiedzi dla wspomnianego portalu.

Pomimo ciągłych wyzwań nasz szpital osiąga niezłe wyniki finansowe – uważa Mejer. – Za 2018 rok wskaźnik straty spółki, czyli to, jaki procent przychodów netto stanowił strata netto, wynosi -9. Choć jesteśmy „na minusie”, to trzeba pamiętać, że „ze świecą” szukać w pełni rentownego szpitala powiatowego, a na tle innych lecznic wypadamy całkiem dobrze – dodaje. Dla porównania wskaźnik straty w Piekarskim Centrum Medycznym wynosi -75,3, Sosnowieckim Szpitalu Miejskim -29,8, Szpitalu Miejskim w Siemianowicach Śląskich -17,2, Szpitalu w Pyskowicach -15,8, Szpitalu Miejskim w Zabrze -12,4, a w Zespole Opieki Zdrowotnej w Świętochłowicach -9,7.

– Od zawsze mówi się, że nakłady na służbę zdrowia są zbyt

niskie i ciągle brakuje pieniędzy. To fakt. Ale robimy wszystko, by nasz szpital cały czas się rozwijał. Osobom, które już dawno nie były w placówce w Goduli czy Bielszowicach, trudno poznać te miejsca. To zasługa ciągle prowadzonych tam inwestycji, które w latach 2017-2019 pochłonęły ponad 20 mln zł, z czego 9,6 mln zł pochodzi z dokapitalizowania spółki przez miasto, 5,8 mln zł z dofinansowań unijnych i Ministerstwa Zdrowia, a 4,7 mln zł ze środków szpitala – wylicza prezydent Dziejic.

Wśród najważniejszych zrealizowanych ostatnim okresie inwestycji wymienić należy: termomodernizację budynku A i B w Bielszowicach (3,2 mln zł), remont Oddziału Neurologii (2,1 mln zł), remont laboratorium (1,8 mln zł), remont Oddziału Kardiologicznego (650 tys. zł), remont Oddziału Psychiatrii z wyposażeniem (450 tys. zł), budowę instalacji fotowoltaicznej w Bielszowicach i Goduli (360 tys. zł), powstanie Oddziału Opieki Długoterminowej oraz Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego w Bielszowicach (300 tys. zł), remont apteki (300 tys. zł), remont składnicy akt (150 tys. zł), adaptację Oddziału Rehabilitacji Diennej (50 tys. zł), a także budowę zapasowych zbiorników wody użytkowej w Bielszowicach (221 tys. zł), uruchomienie systemu parkingowego (109 tys. zł) i renowację ogrodu przyszpitalnego (10 tys. zł). Poza tym za 5 mln zł zakupiono sprzęt dla szpitala, m.in. lampy operacyjne, bronchofiberoskop, 3 aparaty do znieczulenia, kardiomonitor, diatermię do zabiegów ortopedycznych, UPS dla bloków operacyjnych, USG, sterylizator, inkubatory, respiratory dla noworodków, zestaw do hipotermii, aparatury dla oddziałów pediatrii, okulistyki, laryngologii. Z kolei obecnie realizowany jest remont Izby Przyjęć, którego koszt szacowany jest na kwotę 2,3 mln zł.

Rudzki szpital cały czas poszerza też swoją ofertę. W ostatnich latach (2016 – 2019) w lecznicy uruchomiono Oddział Okulistyczny (13 łóżek – kontrakt NFZ), Oddział Rehabilitacji Diennej (10 miejsc – kontrakt NFZ), Zakład

Opiekuńczo–Leczniczy (16 łóżek – oddział komercyjny) oraz Oddział Opieki Paliatywnej (5 łóżek – w trakcie kontraktowania).

W 2018 roku Szpital Miejski w Rudzie Śląskiej obsłużył ponad 127 tys. pacjentów, z czego 18 tys. to hospitalizacje, 43 tys. to liczba porad ambulatoryjnej opieki specjalistycznej, 27 tys. to porady w ramach nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej, a 38 tys. to liczba pacjentów na Izbie Przyjęć.